Nr. 228. We Lwowie, Środa dnia 6. Października 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko - artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* wysyła to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią H. Altenberga, dzieła **Krasickiego,** 3 tomy, **Kochanowskiego,** 2 tomy, **Trembeckiego,** 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 ct.

Lwów d. 5. października.

Austro-węgierska cłowo-handlowa konferencja ministerjalna, która się wczoraj we Wiedniu zebrać miała, zajmie się wszystkiemi różnicami co do taryfy cłowej, a przedewszystkiem sprawą naftową.

Według *Budapester Corresp.*, zamierza Tisza natychmiast po przeprowadzeniu rokowań z rządem przedlitawskim co do zalegających szczegółów ugodowych, przedłożyć sejmowi węgierskiemu wniosek względem wydelegowania deputacji regnikolarnej (do której oba parlamenty równą ilość członków wysyłają) dla ustanowienia klucza, w jakiej kwocie obie dzielnice monarchii do wspólnych wydatków przyczyniać się mają. Obie deputacje mogłyby się w listopadzie zebrać w Peszcie, gdzie równocześnie odbędzie się sesja delegacyj wspólnych.

Dalej donosi *Budap. Corr.*, że rząd węgierski tylko w tym razie ustawy o odnowieniu austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego i o wspólnej kwocie do sankcji przedłoży, jeżeli równocześnie także ustawa bankowa będzie gotową do sankcji, a oraz rząd przedlitawski w tymże czasie wszystkie te trzy ustawy będzie mógł do sankcji przedłożyć.

Jeżeliby ustawa o Związku do dnia 31. grudnia sankcjonowaną być nie mogła, rząd węgierski formalnie wypowie Związek (upływający z końcem r. 1887).

Na drugiem posiedzeniu klubu czeskiego podniósł p. Waszaty krzywdy, jakich naród czeski doznaje na polu administracyjnem i sądowniczem. Sprawa ta będzie traktowaną na umyślnem posiedzeniu. Prezesem klubu wybrany został dr. Rieger, wiceprezesami dr. Szrom i hr. Ryszard Clam-Martinic; do wykonawczego komitetu prawicy wybrani pp. Rieger, Szrom, hr. Henryk Clam-Martinic, Zeithammer i Trojan.

Do *Montagsrevue* donoszą z Berna 3. b. m.: Na dzisiejszem czeskiem zgromadzeniu ludowem przemawiało kilku mowców przeciw rozporządzeniu ministra oświaty w sprawie gimnazjum w Przyborzu. W uchwalonych rezolucjach wezwano posłów czeskich, aby wszelkiemi siłami i środkami występowali przeciw nieprzyjaźnej dla Czech tendencji, objawiającej się w sferach rządowych.

D. 2. bm. przystąpiła komisja petycyjna węg. Izby posłów do obrad nad petycjami w sprawie Jańskiego. Sprawozdawca Gajary podał ich treść i przedłożył wniosek następujący: „Ze względu na to, iż odręczne pismo Najj. Pana z Ischl, urzędowo obwieszczone, rozprószyło wszystkie słuszne obawy, nie widzi Izba absolutnie żadnej konieczności do poczynienia zarządzeń ustawodawczych w jakimkolwiek przez owe petycje wskazanym kierunku.“

Członkowie skrajnej lewicy Györffy i Olay przedstawili następujący kontrwniosek: „Izba oświadcza: 1) iż wyrządzona obraza uczucia narodowego przez nadporządkowe awansowanie jen. Jańskiego a pesjonowanie jen. Edelsheima, nie została uchyloną królewskiem pismem odręcznem do ministra prezydenta, a wskutek tego pragnie, aby sprawca obrazy był pociągnięty do odpowiedzialności przez kompetentną do tego władzę, 2) iż dla ubezpieczenia państwowej niezależności Węgier jest nieodzowną koniecznością, aby wspólna armia była podzieloną, a jej część węgierska samoistną, na narodowej podstawie zorganizowaną i pod rozkazy węgierskiego ministra oddaną; — równocześnie wzywa się rząd, aby dotyczący projekt ustawy przedłożył parlamentowi; tymczasem jednak winien rząd poczynić potrzebne kroki, aby węgierskie oddziały wojskowe zaprzysiężone były na konstytucję węgierską i aby obcy oficerowie z tychże korpusów usunięci zostali.“

Po długiej dyskusji przyjęto wniosek Gajarego; Györffy i Olay zgłosili wotum separatum, które motywowali tem, iż najwyższe pismo nie wpłynęło wcale na ducha armii. Z drugiej znowu strony zaznaczono, iż wszelkie osłabienie w organizacji armii wspólnej właśnie teraz nie leży w interesie kraju. Sprawozdanie komisji ma być położone na dziennym porządku posiedzenia Izby z dnia 9. b. m.

W odpowiedzi Tiszy na interpelacje widzi *Sonn. u. Montags. Ztg.* tylko względne uspokojenie, że kierownicy nawy państwowej dobrze wiedzą, czego chcą. „Zupełne uspokojenie dałby mogła tylko jasność co do miary możności w decydującej chwili. Ta możność jest jednak zawisłą od kwestji, czy w chwili niebezpieczeństwa stać będziemy sami, lub czy możemy liczyć na pomoc zaufanych sprzymierzeńców. Odpowiedź Tiszy pozostawiła nas w niepewności pod tym względem, a możemy sobie tylko życzyć, aby Tisza nie dlatego o tem zamilczał, iż nie miał nic do powiedzenia, ale dlatego, iż przez przedwczesne poruszenie kwestji nie chciał zamącać naturalnego procesu nowej krystalizacji stosunków między mocarstwami europejskiemi.“

Maurycy Jokay napisał do wyborców swoich list o położeniu zagranicznem. Sławny powieściopisarz i polityk twierdzi, że horyzont polityczny jest bardzo zachmurzony, i że grozi wielka burza, cała bowiem kwestja wschodnia rozwijać się poczyna. Jeżeli Rosja środkami przemocy jakikolwiek kraj półwyspu Bałkańskiego zechce wciągnąć w swoją sferę wpływu i potęgi, to Austro-Węgry muszą wejść w akcję. Stosunek z Niemcami ma być dla nas więcej moralnem poparciem, niż faktyczną pomocą w ewentualnej wojnie. Ponieważ Niemcy, związane obawą od strony Francji, nie mogą zawrzeć z nami konwencji wojskowej, przeto Austro-Węgry mogą tylko na własne siły liczyć.

Coraz bardziej staje się pewnem, że węgierski szturm interpelacyjny w sprawie bułgarskiej był wymierzony przeciw hr. Kalnokiemu. Nie wypadało doprowadzać do tego, aby ministra dla spraw wspólnych, jakim jest minister spraw zagranicznych, obalał sejm, gdyż kompetentnemi do tego są właściwie tylko delegacje, i rzecz jeszcze nie nagli; ale wszystkie stronnictwa węgierskie wyraziły nieufność swoją co do sternictwa spraw zagranicznych monarchii, w czem przeważnie kierował były kanclerz Andrassy, i brał udział jeden z dawnych ministrów Horvath. Szilagyi zaś wniósł w ostatniej chwili interpelację z poręki rządu węgierskiego, aby Tisza mógł względem stosunku do Niemiec dać jedno wyjaśnienie, do którego trzy poprzednie interpelacje nie nastręczały powodu. Wszakże i Szilagyi żądał wraz z poprzednikami swymi otwarcia dyskusji nad odpowiedzią Tiszy. Dzisiaj jest już rzeczą pewną, że szturm przeciw hr. Kalnokiemu ponowiony będzie w delegacji węgierskiej, i że w tym celu hr. Apponyi szuka już poparcia między członkami stronnictwa rządowego.

Dniewnik Warszawski donosi, że Hurko wydał rozporządzenie co do zawieszenia nabożeństw w terespolskim kościele rzymsko-katolickim, dla położenia tamy szkodliwemu wpływowi tego kościoła na okoliczną ludność prawosławną. Przytem polecono przyłączyć parafian terespolskich do parafii Malewo-Górskiej i przenieść tam kancelarję parafialną i mieszkanie księdza. Oprócz tego przedsięwzięte zostały środki niedopuszczania, aby upierający się unici zaspakajali potrzeby duchowne w kościele rzymsko-katolickim w Brześciu litewskim, a jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, polecił naczelnikowi gubernii grodzieńskiej ustanowienie nadzoru, aby pomienione potrzeby nie były dla uporczywych zaspakajane przez duchowieństwo brzesko-litewskie rzymsko-katolickie.

Tak wyglądają następstwa sielankowych umizgów carstwa do wiejskiego ludu!

W pierwszym dniu wyborów uzupełniających do serbskiej skupczyny nie postawiła opozycja wcale swoich kandydatów i wstrzymała się w przeważnej części od głosowania. Zwyciężyli też kandydaci rządowi. Dalsze wybory 7 posłów w pięciu okręgach wyborczych rozpisane na 12. października. Termin zaś do wyboru reszty 15 posłów nie jest jeszcze oznaczony. W kołach poinformowanych sądzą, iż opozycja także i w przyszłości nie postawi swoich kandydatów i wstrzyma się od głosowanie. Opozycja zamierza podobno nie pojawić się wcale na najbliższej sesji skupczyny, gdyż, jej zdaniem, w myśl ustawy powinny się były wybory we wszystkich okręgach w jednym dniu odbyć.

W niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych zaszły w ostatnich miesiącach niektóre ważne zmiany osób. Przedewszystkiem podsekretarz stanu hr. Herbert Bismark został mianowany sekretarzem stanu, przyczem zatrzymał rangę tajnego radcy legacji, a przeto wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, nie dano mu przy nominacji godności rzeczywistego tajnego radcy z tytułem Ekscelencji. Z oddziału politycznego ustąpił rzeczywisty tajny radca legacji Bucher, a powołany doń został rz. t. r. leg. Kayser. W urzędzie spraw zagranicznych oprócz szefa pracują tedy: podsekretarz stanu hr. Berchem, dyrektorowie Reichardt i Hellwig i dwaj referenci hr. Holstein i Göring.

Prezes gabinetu francuskiego, wypowiedziawszy mowę programową w Tuluzie, udał się następnie do Montpellier, gdzie również zasadę zgody między republikanami i siły Francji na zewnątrz apostołował, ztamtąd zaś pojechał d. 1. b. m. do Bordeaux, zkąd już w niedzielę wrócić miał do Paryża.

Z Rady państwa.

Dnia 2. bm. w południe odbyło się posiedzenie podkomitetu Izby posłów dla sprawy Związku cłowo-handlowego.

P. Chlumetzky oświadcza, że przed dalszem przystąpieniem do narad trzeba się dowiedzieć, jak stoi sprawa z cłem naftowem i co rząd uczyni, jeżeliby tylko taryfa cłowa z roku 1882 poprostu nadal zatrzymaną została; dalej, czy można traktować sprawę Związku cłowego, pozostawiając na później sprawę cłową, cukrowniczą i t. d.; a wreszcie czy rząd obecny postara się, jak rządy dawniejsze, o wewnętrzny związek pomiędzy pojedyńczemi przedłożeniami ugodowemi.

Poczem podkomitet czekał godzinę, aż ministrowie Dunajewski i Bacquehem z Izby panów przybyli. P. Dunajewski oświadczył p. Chlumetzkiemu, że nie jest to rzeczą właściwą, aby ten podkomitet rozbierał sprawę taryfy cłowej, którą Izba już załatwiła. Jeżeli w r. 1878 wszystkie ustawy ugodowe razem weszły w życie, stało się to za powodem komisji a nie rządu; jednakowoż można wynaleźć pewną konneksję między taryfą cłową a sprawą Związku. P. Bacquehem dodał, że w skutek zmian przez Izbę posłów w taryfie cłowej poczynionych, poczęły się, ale jeszcze nie skończyły rokowania z Węgrami, nie byłoby więc właściwem, aby rząd donosił, jak ta sprawa stoi. Rząd jednak nie myśli zarzucić taryfy cłowej i ma nadzieję porozumienia się z Węgrami.

Na zapytanie Chlumetzkiego, czy Związek cłowo-handlowy może wejść w życie bez taryfy cłowej, tudzież bez ustawy bankowej i cukrowniczej, oświadczył p. Dunajewski, że mimo zachodzącej między temi sprawami konneksji, taryfa cłowa nie jest niezbędną częścią ugody. W niepodobnym wypadku, iżby nie doszło do zgody względem taryfy cłowej, obowiązałaby nadal taryfa cłowa z r. 1882, a już z samej daty tegoż roku widać, że ta taryfa ułożoną została całkiem niezależnie od akcji ugodowej.

Na zapytanie p. Chlumetzkiego, czy rząd zamyśla ustawę o Związku cłowo-handlowym przedłożyć do sankcji, nie oglądając się na resztę spraw, a zwłaszcza na taryfę cłową, odpowiada p. Bacquehem, że głównie chodzi o utrzymanie wspólnego okręgu cłowo-handlowego; podkomitet może obradować nad sprawą Związku, pomimo że rokowania nad taryfą cłową nie są jeszcze skończone. Wobec ważności sprawy Związku, muszą ustąpić wszelkie skrupuły, tem bardziej iż rząd spodziewa się wkrótce dojść do porozumienia z Węgrami, poczem sprawa taryfy cłowej Izbie panów przedłożoną zostanie.

P. Zeithammer wnosi przystąpić natychmiast do dyskusji, zwłaszcza gdy także węgierska Izba posłów rozprawia już nad Związkiem, pomimo że sprawa cukrownicza jeszcze z komisji nie wyszła. P. Chlumetzky oświadcza, że on i jego towarzysze tylko z zastrzeżeniem wezmą udział w dyskusji. P. Dunajewski odpowiada, że co do konneksji przedłożeń, istotnie należących do ugody, wyłoży zdanie rządu dopiero w pełnej komisji ugodowej, zwłaszcza gdy o życzeniach p. Chlumetzkiego dopiero teraz się dowiedział, i tylko pełna komisja ma prawo stawiać wnioski co do ogółu przedłożeń ugodowych. „Jeżeli p. Chlumetzky podnosi, że z taktycznych względów, aby interesa Przedlitawii zawarowane były — należy obstawać przy równoczesnem wejściu w życie wszystkich ustaw ugodowych, to ja, wysoko ceniąc zdanie tak doświadczonego w tych sprawach męża, z wdzięcznością przyjmę jego poparcie taktyczne“.

Poczem p. Chlumetzky oświadczył, że pod warunkiem zachowania konneksji, jego towarzysze polityczni gotowi są przystąpić do dyskusji.

Na sprawozdawcę wybrano p. Sochora.

Podkomitet cukrowniczy miał zebrać się wczoraj, a bankowy dzisiaj.

Pierwsze trzy paragrafy projektu ustawy o wyjątkach egzekucyjnych, przyjęte przez Izbę posłów opiewaja:

§. 1. Nie podlegają egzekucji przedmioty, które do wykonywania służby Bożej prawnie uznanego kościoła albo korporacji religijnej są używane.

Tożsamo nie mogą być egzekwowanemi relikwie, tylko ich oprawa.

§. 2. Oprócz rzeczy, wskazanych w istniejących przepisach, są następuje wolne od egzekucji:

1. Odzież, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, zwłaszcza piece do ogrzewania i gotowania, o ile te przedmioty są niezbędne dla dłużnika, tudzież dla jego we wspólnem gospodarstwie domowem żyjących z nim członków rodziny i sług.

2 Żywność i opał, na dwa tygodnie potrzebne dla dłużnika i dla jego we wspólnem z nim gospodarstwie domowem żyjących członków rodziny i sług.

3 Krowa dojna, albo według wyborn dłużnika, dwie kozy lub troje owiec, wraz z potrzebną dla nich na dwa tygodnie paszą i ściółką, o ile te zwierzęta niezbędne są do wyżywienia dłużnika, tudzież żyjących z nim we wspólnem gospodarstwie domowem członków rodziny i sług.

4. Co do oficerów, urzędników, duchownych, nauczycieli, adwokatów, notarjuszów, lekarzy i artystów, tudzież co do innych osób, umiejętne powołanie spełniających — przedmioty, do sprawowania powołania potrzebne, tudzież odzież przyzwoita.

5. Co do rękodzielników, robotników ręcznych i fabrycznych, tudzież akuszerek — przedmioty potrzebne do osobistego spełniania powołania.

6. Co do osób, których pobory według istniejących prawnych przepisów są w zupełności albo w części wolne od egzekucji — kwota pieniężna równająca się tej części poboru, która egzekucji nie podlega, na czas od przedsiębrania egzekucji aż do następnego terminu wypłaty poboru.

7. Niezbędne do prowadzenia apteki sprzęty, naczynia i zapasy towarowe; wszakże dopuszczalną jest sekwestracja procederu i należnych do tego przedmiotów.

8. Książki, służące do używania dłużnika i żyjących z nim we wspólnem gospodarstwie członków rodziny w kościele i szkole, tudzież listy, pisma i obrazy familijne, z wyjątkiem ram, i pierścień ślubny dłużnika.

§. 3. Akcesorja nieruchomości (§§. 294—297 kod. cyw.), kopalni albo okrętu morskiego, i materjał ruchowy służącego publicznemu ruchowi przedsiębiorstwa kolejowego, parowo-żeglugowego lub telegraficznego, nie mogą bez głównego dobra być branemi pod egzekucje.

Ograniczenie to rozciąga się co do kolei żelaznej, tworzącej przedmiot tabuli kolejowej, na cały do tabularnej jednostki należący materjał kolejowy.

II. Zjazd techników.

Sprawozdanie o uchwałach powziętych na I. zjeździe, odczytane na pierwszem posiedzeniu przez p. Pawła Stwiertnię, brzmi następująco:

Wykonanie uchwał powziętych na I. zjeździe polecił zjazd częścią krakowskiemu Towarzystwu technicznemu, częścią zaś Towarzystwu politechnicznemu we Lwowie. Sięgając myślą wstecz, przypominamy sobie, że dotyczące rezolucje dotyczyły przedewszystkiem szkolnictwa, co

---

2)

Kasper Cięglewicz,

żywot, prace i cierpienia.

(Ciąg dalszy).

W pogawędkach poufnych opowiadał ś. p. Cięglewicz obszerniej o tej ucieczce. Wedle tych opowiadań opisał ją dozgonny przyjaciel i współkolega więzienny Cięglewicza, p. Juljan Horoszkiewicz, jak następuje:

* * *

„Ucieczka nie była trudną. Wydostawszy się w nocy z aresztu dążył Cięglewicz do pierwszej lepszej włoski. Tam, zrzuciwszy ze siebie wszystko co oznaczać mogło wojskowego, kupił u wieśniaka starą płótniankę i słomiany kapelusz i maszerował do Galicji.

Dzień cały upłynął, a był to dzień październikowy. W lekkiem ubraniu, przeziębły cały, zbliżał się do wioski, w której wypadało wprosić się gdzie na noc. We dworze było gwarno, bryczki i powozy zajeżdżały i wysadzały swoich gości, światło w oknach płonęło, widno było krążących panów i damy. Zbliżył się Cięglewicz do bramy a spotkawszy jakiegoś człowieczynę dworskiego, zapytał go o przyczynę tego ruchu.

— Oto młody pan z wojny powrócił, to państwo na tę uciechę bal wyprawiają.

— A ja też także, rzekł Cięglewicz — służyłem w wojsku, i chciałbym się tu wprosić na nocleg. Uczyńcie mi tę przysługę i powiedźcie to temu panu, co z wojny powrócił.

Po niedługim czasie wyszedł pan oficer w pełnym ułańskim uniformie, z niedowierzaniem spojrzał na gościa, że bez munduru, a chociaż mu powody Cięglewicz wytłumaczył, wykręcił się na pięcie i rzekł do służącego: zaprowadź go do stancji rymarza, niech tam przenocuje.

Tymczasem rymarza nie było w domu, bo to była niedziela, rymarz poszedł do miasteczka na pijatykę — więc sługa powiada: ot wleźcie tam po drabinie na stryszek, jest tam słoma, to przenocujecie.

Był stryszek i słoma na stryszku, ale nad słomą był dach słomiany, przez który widno było gwiazdy na niebie. Nikt nie pomyślał o tem, by dać ciepłej strawy strudzonemu wojakowi. Zimno doskwierało przez dzień, noc zapowiadała się jeszcze zimniejszą, więc jak mógł najgłębiej zagrzebał się w słomę aby się cokolwiek ogrzać.

Nazajutrz zlazłszy ze strychu, nie myślał zatrzymywać się we dworze. Spotkawszy kogoś z dworskich w dziedzińcu i dając mu grajcar, kazał panu oddać za przenocowanie żołnierza.

Ruszał dalej dzień drogi, a spostrzegłszy, że jego koszula nie ma pod szyją zapięcia, zebrał na ściernisku kilka słomek i przewlókłszy je przez dziurki u kołnierza, zawiązał koszulę pod szyją.

Idąc tak gościńcem, przed zachodem słońca spotkał jakiegoś rzemieślnika wracającego z roboty do domu. Rozpocząwszy z nim rozmowę, i opowiedziawszy mu co jest zacz i dokąd dąży, prosił czy nie mógłby u niego przenocować.

— Jabym ta nie żałował garści słomy i łyżki strawy, ale u mnie ciasnota. A czyż to nie ma panów, to was nakarmią i odzieją.

Cięglewicz opowiedział mu zdarzenie wczorajsze, a ten mu na to: A! nie gadajcie tak źle! — są i dobrzy panowie. Ot widzicie ten biały dwór, tam dobrzy państwo mieszkają; idźcie tam — posłuchajcie mię — zobaczycie, że tam uczciwie przyjmą i ugoszczą.

Więc za radą tego prostaczka dążył Cięglewicz do tego białego dworu.

Ciemno już było gdy się zbliżał do bramy dziedzińca. W bramie stał włościanin jakby gumienny i woła na zbliżającego się: Kto to?

— Idę z listem do pana.

— Pana nie ma w domu, pan pojechał.

— To pani jest.

— Dajcie list, to go zaniosę.

— Nie mogę, muszę sam oddać, tak mi kazano.

— To stójcie tu, aż ja przyjdę i dowiem się do pani. Po chwili powrócił. — Chodźcie za mną.

Zaprowadził naszego podróżnego do sieni, dał znać służbie, aż niebawem otwierają się drzwi od pokoju, wychodzi lokaj niosąc przed sobą świecę wysoko, za nim szła pani domu i zatrzymała się w progu, za nią drugi lokaj ze świecą podniesioną.

Ujrzawszy nieznajomego chłopa, zapytała pani: A zkąd i od kogo przychodzisz z listem człowieku?

Na to zapytanie przystąpił Cięglewicz a przedstawiwszy znowu powody zdjęcia munduru, dodał że jest ukończonym akademikiem ze Lwowa, że nie prosi o jałmużnę tylko o nocleg i jakikolwiek posiłek, a nazajutrz odejdzie.

Pani zastanowiwszy się chwilę, wprowadziła go do przedpokoju, a sama oddaliwszy się do drugiego pokoju wróciła niebawem z gazetą w ręku.

— Pan kończyłeś akademię we Lwowie, to musisz umieć po niemiecku?

— Umiem, — była odpowiedź.

— Oto jest niemiecki dziennik, niechże mi pan przeczyta i przetłumaczy co tu piszą o Polsce.

Egzamin oczywiście wypadł nadspodziewanie dobrze, wskutek czego gospodyni wprowadziła swego gościa w brudnej płótniance, w koszuli słomą zawiązanej do jadalnego pokoju, kazała dać wieczerzę, przedstawiła go zgromadzonej rodzinie i posadziła obok siebie.

W nocy przyjechał pan domu. Rano kazał służącemu zanieść całe ubranie gościowi, serdecznie go przywitał a nawet postanowił zająć się jego umieszczeniem stosownem jako ukończonego jurysty. — Obywatel nazywał się Jan Sobolewski, a miejscowość Osieczany pod Myślenicami.“

* * *

Wracamy do autobiograficznych zapisków Cięglewicza i dalszych losów jego życia.

„Żem był prawnikiem austrjackim, więc syndyk myślenicki, Michlewicz, przyjął mnie na dyurnistę do magistratu za dzienną płacę 25 kr., bom go przekonał, żem prawnikiem. Nie on mi łaskę zrobił, lecz ja za niego pracowałem; on zaś dla naszej sprawy był tak obojętny, jak każdy ówczesny urzędnik Galicji. Po dwu miesiącach odjechałem do Starego Miasta, do sądu magistratualnego. Tu syndyk wiedział o mojej wojaczce, lecz żem mu pracował jako dyurnista za 30 ct., więc udawał, że nic nie wie o mojej wojaczce. Czas przebyty na niej usprawiedliwiłem świadectwem choroby przez lekarza w Myślenicach będącego, szlachetnego Czecha, którego nazwiska już niestety nie pamiętam. W ten sposób mogłem praktykę sądową dalej odbywać, bo wszyscy co byli na wojnie polskiej, zostali wykluczeni od zawodu sądowego.

Że rząd w owych czasach przeróżne przetrząsania i napady wyprawiał, przeto wszystkie papiery, mogące udowodnić wojaczkę moją, poniszczyłem. Brat mój Żegota odbył także wojnę r. 1831 jako podoficer w pułku trzecim piechoty, i wrócił z oblężenia Zamościa, gdy ten się poddał; lecz nie tail się z przebytu wojny. Pan Estreicher w *Przewodniku naukowym literackim* (kwiecień w 1881) pisząc o Wincentym Polu, powiada o mnie, żem był porucznikiem artylerji, lecz się myli, bo byłem podoficerem tylko.

Jeśli dobrze pamiętam, w r. 1834 odwidzałem znajomych moich Ryszarda i Łucjana Hermanów w Rzepniowie, pod Milatynem. Tu zrobiłem znajomość z hr. Kazimierzem Dzieduszyckim, byłym także wojownikiem w r. 1831, który był współwłaścicielem małej części Rzepniowa. Przybył właśnie wtedy do Rzepniowa Żegota Kulczyński, z którym zaraz zaznajomiłem się. Był to emigrant z Wołynia, gdzie mu rząd rosyjski zabrał znaczny majątek ziemski za współudział w powstaniu listopadowem. Dowiedział się Kulczyński, że ja się oddaję poezji polskiej i żądał, abym mu co z niej pokazał. Po przeczytaniu kilku pieśni moich, wyrzekł: „Poezje takie są dla kapociarzy, ale dla ludu naszego nieprzydatne; nie przejdą one w usta ludu. Kapociarze mają w sobie polskość. Dlaczego nie tworzycie pieśni dla ludu? U nas lud jest ruski, a więc dlań trzeba ruskiej poezji prostej, przystępnej dla pojęcia gminnego.“

Wyrosłem na Rusi, a więc dobrze umiałem mówić językiem ludu ruskiego i wziąłem chętnie na siebie obowiązek pisania pieśni ruskich. — Kulczyński wtedy powiada: „Rząd austrjacki ogłosił, że nas emigrantów, schwytanych w Austrji, wydawać będzie Rosji; wielu więc z nas wynosi się za granicę do Francji; ja poczuwam się do obowiązku nieopuszczania kraju. Możeby mnie schwytali, a wiesz że pod męką pałkowania wydobywają zeznania ze schwytanych. Czyż mogę być pewnym, że w takich mękach nie wymienię nikogo, z którymi miałem styczność? Wszystkie nieomal styczności z Litwą, Wołyniom i Podolem, w celu ratowania ojczyzny działy się za mojem pośrednictwem; a tak przymuszony tysiące rodzin na nieszczęścia narażę. Otóż dlatego uznawałbym się za największego zbrodniarza, gdybym się dał żywcem schwytać. Ja muszę zginąć nim mnie schwycą. Oto widzisz tę dubeltówkę moją nabitą dla mnie i na mnie. Co tydzień odświeżam jej naboje, aby nie zawiodła. Ty zaś, który nie chcesz iść torem moim, działaj po swojemu. Siej jak oracz nasienie. Choć się ono w jakiem miejscu nie przyjmie, to w innych bruzdach wykiełkuje. Ależ tak działając, nie wyglądaj jak drudzy działają, bo jak cię schwytają, to choćby cię gwałtownie męczyli, innych działających nie zgubisz, nie wiedząc nic o nich. Zresztą w działaniu bądź ostrożny, ale pamiętaj, że próżniak w sprawie naszej najbezpieczniejszy, a takimi być nie chcemy.“

To co zapowiedział Żegota Kulczyński w r. 1834, wykonał święcie w r. 1839 w Romanówce. Strzałem w usta rozstrzelił sobie twarz i czaszkę, a mózgiem obryzgał powałę komory, w której był zamknięty. Strzał padł, gdy komisarz Chomiński, robiący rewizję, wysadzić kazał drzwi komory. Znalazł on tylko trupa i kupkę spalonych papierów. Sąd nie mógł się nawet przekonać o tożsamości osoby martwej z Kulczyńskim. P. Nawratil, wzięty pod sąd we Lwowie, dla braku dowodów, od obwinień uwolniony został. P. Nawratila sługę, Teodora, osławiony konsyliarz Zajączkowski kazał w piwnicy okładać 50 razami kijów, bo od szpiegów wiedziano, że Teodor odbywał z Kulczyńskim podróże, lecz Teodor do niczego się nie przyznał.

(C. d. n.).

dobrze świadczy o intencjach zjazdu, skoro rozpoczął swoją działalność od fundamentów, na których cała przyszłość naszego zawodu się opiera. Pierwszy zjazd zwrócił się najsamprzód do szkół średnich i powziął następującą uchwałę: „Pierwszy zjazd techników polskich uznaje konieczną potrzebę reformy szkół średnich w tym kierunku. aby zamiast obecnie istniejących szkół gimnazjalnych i realnych, wspólna szkoła jako przygotowawcza do szkół uniwersyteckich i technicznych zaprowadzoną została, z dodatkiem pana Urbanowskiego: Wykłady w szkołach winne się odbywać w języku ojczystym, gdyż wykłady w językach obcych wpływać mogą jedynie na spaczenie umysłu dziecinnego“.

Towarzystwo politechniczne wykonując tę uchwałę zjazdu, udało się do najwyższego opiekuna polskiego szkolnictwa, tj. do Sejmu krajowego, z przedstawieniem uchwały I. zjazdu. Gdy przeistoczenia szkół gimnazjalnych i realnych na wspólną szkołę średnią, u nas gdzie każda nowa myśl zbyt długo wentylowaną bywa, nie tak prędko spodziewać się można, przedstawiło Towarzystwo politechniczne Sejmowi dodatkową prośbę. iżby przynajmniej w najbliższej przyszłości zaradzono złemu, bodaj w małej bardzo części. przez zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka francuskiego i angielskiego w szkołach realnych. Dotychczas bowiem nauka języka francuskiego i angielskiego jest w szkołach realnych nadobowiązkową. To żądanie popierało także Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Sejm w załatwieniu wspomnianych petycyj powziął następującą uchwałę: 1) Wzywa się Rząd ażeby na zasadzie i w myśl ustawy zasadniczej z dnia 27. grudnia 1867 przedłożył Sejmowi królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do uchwalenia projekt reorganizacji szkolnictwa średniego w naszym kraju w ogóle, a szkół realnych w szczególności, i biorąc oraz w sprawie rozdziału nauki pośredniej na szkoły realne i gimnazja humanitarne i realne pod rozwagę postanowienia, któreby umożliwiały uczniom wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

2) Wzywa się rząd, żeby już teraz drogą administracyjną wprowadził do programu nauk obowiązkowych szkół realnych galicyjskich, prócz języka polskiego i niemieckiego, naukę przynajmniej jednego jeszcze języka nowożytnego, a to francuskiego lub angielskiego, bez zwiększenia ogólnej liczby godzin wykładowych, jeżeliby się tyle pożądane zmniejszenie nie dało żadną miarą uskutecznić.

Uchwała zjazdu uzyskała przeto najwyższą sankcję autonomiczną, bo uchwałę sejmu.

Również co do szkoły politechnicznej we Lwowie, I. zjazd żywo zajmował się jej organizacją i powziął następującą rezolucję: 1) Pierwszy zjazd techników polskich uznaje za rzecz konieczną, by poczynić kroki gdzie należy, aby politechnikę lwowską rozwinąć przez odpowiedne pomnożenie katedr i sił nauczycielskich. 2) Pierwszy zjazd techników polskich uznaje za obowiązek młodzieży polskiej, kształcącej się w zawodach technicznych, by studja swe zawodowe odbywała na politechnice lwowskiej. (Z dodatkiem pana Frankego):

Pierwszy zjazd techników polskich wyraża przekonanie, iż leży w interesie kraju zaprowadzenie wydziału agronomiczno-leśnego przy szkołach politechnicznych.

Towarzystwo politechniczne, badając tę sprawę głębiej, przyszło do przekonania, że starania o powiększenie liczby katedr, choćby pomyślnym uwieńczone skutkiem, sprawy nie załatwią, gdyż szkoła ta nie posiada trwałej podstawy, nie posiada bowiem statutu organizacyjnego w drodze ustawodawczej nadanego Szkoła politechniczna istnieje na podstawie prowizorycznego statutu w drodze rozporządzenia nadanego. Ustawodawstwo co do szkoły politechnicznej należy dotychczas do sejmu krajowego, a zwierzchnictwo nad szkołą, jej utrzymanie i wyposażenie do rządu. Ten stan przejściowy, prowizoryczny, winien być przecież już raz ustalony, przez co by ta szkoła bardzo wiele zyskała, gdyż nie mając zapewnionej egzystencji nie może się należycie rozwinąć i nie może stawiać silnego oporu przeciwnościom. Należałoby przeto dążyć do wyjednania organizacyjnego statutu szkoły w drodze ustawodawczej.

W sprawie urządzenia szkół przemysłowych powziął pierwszy zjazd następującą rezolucję: „Zgromadzenie członków I. zjazdu techników polskich w Krakowie przekazuje sprawę urządzenia szkoły rękodzieł budowlanych, jak również szkół wieczornych rzemieślniczych Towarzystwom technicznym, krakowskiemu i lwowskiemu do czynienia odpowiednich kroków mających szkoły te wprowadzić w życie, a następnie przedstawienia wyników swej działalności II. zjazdowi techników polskich.“

Co do szkół rzemieślniczych, krakowskie Towarzystwo techniczne wniosło do reprezentacji miasta Krakowa petycję o urządzenie szkoły podmajstrzych przy tamtejszem muzeum przemysłowem.

Gdy od kilku lat w kraju naszym poczęto bardziej się interesować sprawą szkół — przysposabiających do zawodów rzemieślniczych i przemysłowych, powstały szkoły przemysłowe, utrzymywane kosztem Wydziału krajowego, Towarzystw prywatnych i td., które jednak nie stanowią całości organicznej, lecz rzec można, że każda szkoła posiada dla siebie osobny program. Nie udało się dotychczas przeprowadzić, że tak powiem, stopniowania tych szkół i należytego podziału nauki w miarę potrzeb zawodów praktycznych. Jest przeto konieczną potrzebą stworzenie jednolitej podstawy dla wszystkich szkół, przysposabiających do wspomnianych zawodów, a dopiero na tej podstawie niech powstaną specjalne szkoły wymagające wyższych studjów w dziedzinie rzemiosła lub przemysłu. — Potrzebaby przeto wszelkie obywatelskie zabiegi na polu szkolnictwa przemysłowego, ująć w pewien system, któryby zapewnił większą niż dotychczas jednolitość w celach i środkach działania. Gdy ostatniemi czasy rząd okazał pewną gotowość przyczynienia się do utworzenia wyższej szkoły przemysłowej we Lwowie, program jej obejmie wykształcenie podmajstrzych.

Kosztem gminy miasta Lwowa, istnieją kursa wieczorne dla czeladzi rzemieślniczej. Towarzystwo politechniczne kierowane tą myślą przewodnią, iż trzeba najpierw zbadać organizację istniejących w kraju szkół rękodzielniczych i przemysłowych, a dopiero potem czynić starania o ich przeistoczenie lub uzupełnienie, podjęło w tym kierunku studja, tudzież postanowiło Towarzystwo badać organizację tego rodzaju szkół — za granicą.

Tyle co do szkół.

W sprawie środków do podniesienia literatury technicznej polskiej, pierwszy zjazd powziął następującą rezolucję: „*a)* I. Zjazd techników polskich uznaje potrzebę wydawnictwa dzieł technicznych. *b)* Zjazd poleca Towarzystwu politechnicznemu w Krakowie, aby w porozumieniu z Towarzystwem politechnicznem we Lwowie i z redakcjami „Przeglądu technicznego“ i „Inżynierji i Budownictwa“ w Warszawie zajęło się zebraniem funduszu i wprowadzeniem w życie tego wydawnictwa“.

Nie podjęto dotychczas zebrania funduszu na wydawnictwo dzieł technicznych, jak tego rezolucja żąda. W ślad za tą uchwałą poszły Towarzystwa techniczne w Krakowie, politechniczne we Lwowie, tudzież ogół polskich techników, popierając moralnie wydawnictwo podręcznika „Statyka budowli“, opracowanego przez Thulliego. Tym sposobem, została bądź co bądź, wzbogaconą polska literatura techniczna, jednem poważnem dziełem. W sprawie polskiego słownictwa technicznego. wydało Towarzystwo politechniczne słownik kolejowy.

Zjazd powziął w innym przedmiocie następującą uchwałę: „Zjazd techników polskich uznaje za potrzebne poczynienie starań u władz i większych instytucyj przemysłowych, zatrudniających techników, ażeby takowe, przez dostarczanie najnowszych dzieł technicznych, trzymanie odpowiedniej ilości pism zawodowych i wysyłanie coroczne pewnej liczby techników za granicę, dla obejrzenia większych robót, ułatwiły technikom utrzymanie się na wyżynie postępu i wiedzy.“

W myśl tej uchwały udało się Towarzystwo politechniczne do wszystkich władz autonomicznych, rządowych, kolei i t. d. z uprzejmą prośbą o uwzględnienie żądania w tej uchwale zawartego. Wszystkie prawie władze i instytucje okazały gotowość popierania tego słusznego żądania. W szczególności powiedzieć to musimy z uznaniem o Prześwietnej Radzie miasta Krakowa i jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych we Wiedniu.

Oto krótki pogląd na przeszłość Zjazdu. Nie wszystkie uchwały można było ściśle wykonać, gdyż tam, gdzie zwietrzałe zasady mają być pokonane i nowemi zastąpione, potrzeba długiej walki i wyrozumiałości. Zasada zasadę kruszy, a przyszłość do tego należy, kto obiera zasadę za drogę do prawdy prowadzącą. Służmy więc prawdzie, a zasadnicze uchwały nasze niech będą drogowskazami, które ogół polskich techników do wyższych celów poprowadzą. Do uchwał 1. Zjazdu nietylko dzisiaj, lecz często jeszcze powracać będziemy, gdyż sięgają one daleko, bo w ustrój kształcenia młodego pokolenia. Z wiarą w powodzenie sprawy torujmy drogę naszym ideałom, a praca ta pozornie niewdzięczna wyda w przyszłości obfite plony.

Wczoraj uczestnicy zgromadzili się o 8. rano w sali szkoły politechnicznej, gdzie ich oczekiwał rektor prof. Maryniak i grono profesorów, a podzieleni na grupy, zwiedzili szczegółowo gmach szkoły, obserwatorjum i laboratorjum chemiczne. Nadto zwiedzili uczestnicy gabinety naukowe, gdzie udzielali wyjaśnień profesorowie i asystenci szkoły. — Następnie rozeszli się na posiedzenia sekcyjne.

Sekcja I. dla spraw ogólnych. Po zagajeniu posiedzenia przez gospodarza, profesora Frankego wybrano przewodniczącym dyrektora Niedziałkowskiego z Krakowa, zastępcą przewodniczącego dyrektora Kossutha z Żyrardowa, sekretarzem profesora dr. Dziewińskiego, zastępcą sekretarza inżyniera Stwiertnię.

Przyjęto wniosek p. Poźniaka tej osnowy: „Zjazd wyraża życzenie, ażeby ustanowiona już docentura ekonomii społecznej przy szkole politechnicznej we Lwowie była jak najprędzej obsadzona, i ażeby wykład tego przedmiotu prowadzony był przeważnie w kierunku przemysłowym. Zjazd wyraża życzenie, ażeby szkołę politechniczna we Lwowie uzupełniono stacjami doświadczalnemi, odnoszącemi się do tych działów przemysłu, które albo już są w kraju uprawiane, albo które mogą znaleść zastosowanie.“

W uzupełnieniu sprawozdania odczytanego imieniem komitetu zjazdowego przez p. Stwiertnię na pierwszem posiedzeniu plenarnem, uwiadomił profesor Zajączkowski w sprawie reorganizacji szkół realnych w kraju, że Rada szkolna uchwaliła wprowadzić obowiązkową naukę języka francuskiego od 3. klasy szkół realnych. język angielski jako nadobowiązkowy, a gimnastykę jako przedmiot względnie obowiązkowy. — Nadmienia dalej, że w miejsce obecnych szkół wydziałowych, które w klasach wyższych przez zbyt mało młodzieży były uczęszczane — będą zorganizowane szkoły rękodzielnicze lub rolnicze, z uwzględnieniem warunków miejscowych.

W dyskusji nad szkołami przemysłowemi zabierają głos: dyrektor Kossuth z pouczającem objaśnieniem sprawy szkolnictwa przemysłowego w Królestwie i Rosji; profesor Kłapkowski w sprawie tutejszej szkoły przemysłowej, inżynier Stwiertnia w sprawie składu ankiet dla spraw przemysłu i szkolnictwa przemysłowego, poczem uchwalono jednomyślnie następujący wniosek p. Stwiertni: „Zjazd uznaje za konieczne: 1) By do ankiety, obradującej nad sprawą przeistoczenia szkół wydziałowych na szkoły przemysłowe, powołano delegatów ze szkoły politechnicznej, z krakowskiego Towarzystwa technicznego i Towarzystwa politechnicznego. 2) By w komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego zasiadali również technicy, mianowicie technicy pedagogowie.“

Profesor Franke przedstawił historyczny przebieg co do założenia i rozszerzenia szkoły politechnicznej we Lwowie — podniósł charakter prowizoryczny jej dzisiejszej organizacji, po czem po ożywionej dyskusji zapadła na wniosek pana Stwiertni i Frankego następująca uchwała: „Drugi zjazd polskich techników, uznaje w interesie rozwoju lwowskiej szkoły politechnicznej za rzecz konieczną, wydanie dla niej statutu organizacyjnego w drodze ustawodawczej.“

Sekcja II. Architektoniczno-budownicza. Przewodniczącym wybrano p. Janowskiego. architekta ze Lwowa, jego zastępcą p. Stryjeńskiego, architekta z Krakowa, sekretarzem p. Świątkowskiego, a zastępcą p. Bauera, architekta ze Lwowa.

Sprawozdawca p. W. Wdowiszewski przedstawił rzecz „o ochronie zabytków budownictwa i przemysłu artystycznego w naszym kraju“. Mowca wykazuje wielkie braki w organizacji służby konserwatorskiej, niezdolne kierownictwo i małe interesowanie się powołanych do tej czynności panów. gdyż według statystycznego zestawienia, przy znacznych kwotach, jakie przeznacza rząd na konserwację budynków i zabytków sztuki, Galicja otrzymała zaledwie 25.000 złr. na zrestaurowanie Sukiennic, i to zawdzięcza ówczesnemu prezydentowi miasta, a nie konserwatorowi.

Jednogłośnie przyjęto wnioski: Zjazd techników polskich we Lwowie uchwala: 1. Wystosować petycję do Ministerstwa oświaty z prośbą o jak najspiesznieisze zamianowanie konserwatorów dla Galicji odnośnie do projektu i wniosku wypracowanego przez Akademie Umiętności w Krakowie: 2. W jak najkrótszym czasie wydać w języku polskim i ruskim zupełny zbiór norm i rozporządzeń rządowych, odnoszących się do konserwatorstwa z potrzebnemi objaśnieniami przedmiotowemi, dla rozrzucenia tej broszury między inteligentnych obywateli kraju. Następnie przyjęto dodatkowy wniosek p. Ramułta: 3. Wezwać wszystkich techników naszych, by zechcieli nadesłać w miarę możności szkice i zdjęcia zabytków sztuki na ręce Zarządów swych towarzystw technicznych lub komisji centralnej w Wiedniu.

P. Kowalczuk mówił następnie „o kościele w Bieczu“.

Zgromadzenie uchwaliło: „Uznając ważność kościoła farnego w Bieczu jako zabytku z pierwszych czasów wprowadzenia gotycyzmu do Polski, zjazd II. techników uprasza komisję centralną dla zachowania zabytków, aby na restaurację tego pomnika wyrobiła u Wysokiego rządu odpowiednie fundusze. Petycję przysłać na ręce Br. Schmidta“.

Wyrażono profesorowi Zacharjewiczowi uznanie za podjęte prace w kierunku zachowania dzieł sztuki dla potomności.

Sekcja III. inżyniersko-przemysłowa. Przewodniczącym wybrano p. Urbanowskiego z Poznania, zastępcą p. Głowackiego z Krakowa; sekretarzem p. W. Kaczmarskiego z Krakowa, zastępcą sekretarza p. K. Potworowskiego z Poznania.

Inż. Wacław Ibiański wykładał *o konstrukcji mostu systemu własnego z poglądem na zastosowanie tejże w praktyce.*

Uchwalono przekazać sprawę rozpatrzenia systemu belek kratowych w materjale drzewnem systemu p. Ibiańskiego Zarządowi Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie — a sprawozdanie z oceny tej konstrukcji ma być przedstawionem na następnym zjeździe polskich techników.

Prof. Maks. Thullie wykładał *o urządzeniu stacyj doświadczalnych dla materjałów krajowych*, i wniósł rezolucję:

II zjazd techników polskich uznaje konieczną potrzebę urządzenia publicznej doświadczalni mechaniczno-technologicznej przy szkole politechnicznej we Lwowie w celu naukowym i dla poparcia przemysłu krajowego. (Przyjęto jednomyślnie).

Dr. Wł. Kretkowski wykłada o integrafie p. Abakanowicza.

IV. Sekcja słownikowa, Przewodniczącym wybrano p. Kossutha z Żyrardowa, zast. przewodniczącego p. Frankiewicza z Poznania, sekretarzem p. Zajączkowskiego z Krakowa, zastępcą p. T. Fiedlera ze Lwowa.

P. Darowski imieniem komisji słownikowej lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, zdał sprawę z czynności tejże komisji od czasu I. zjazdu techników polskich.

Sprawozdawca przedłożył wnioski komisji: II. Zjazd techników polskich poleca zawiązanie jeszcze w r. b. komisyj słownikowych, oprócz istniejącej już lwowskiej: w Warszawie redakcjom tamtejszych czasopism technicznych, w Krakowie Towarzystwu technicznemu, w Poznaniu technikom obecnym na zjeździe. Zjazd wyraża życzenie, by komisje te działały w porozumieniu wzajemnem, celem jak największego skupienia i podziału pracy nad wydawaniem szczegółowych słowników technicznych, według powyższego programu, a temsamem popierania pożądanej jednolitości słownictwa technicznego polskiego. Przed ogłoszeniem drukiem wyrazów technicznych należy porozumieć się z krakowską akademią umiejętności, lub wskazanymi przez nią członkami. Po wydaniu słowników szczegółowych należy jak najrychlej przystąpić do ułożenia słownika technicznego powszechnego, według 10. punktu programu wydawnictwa.

P. Henryk Strzelecki zawiadomił, że galic. Towarzystwo leśników pracuje nad słownikiem wyrażeń z dziedziny gospodarstwa lasowego, i ma komisje specjalną w tym celu i że słownik ten na przyszły rok będzie gotowy. Dalej wniósł aby do programu wydawnictw słownikowych przyjęto jeszcze słownik rolniczy i z chemii rolniczej.

P. Samborski czytał sprawozdanie z ruchu około słownika technicznego w Warszawie, napisane przez nieobecnego na zjeździe p. Wawrykiewicza.

Zebrano materjały z gorzelnictwa i piwowarstwa, papiernictwa, młynarstwa i robót wodnych i odesłano do lwowskiego Towarzystwa. Referent przedłożył rękopis słownika farbiarskiego. Inne działy są w toku opracowania. P. Wawrykiewicz życzy sobie, aby opracowane przez niego słowniki wyszły w Warszawie. P. Franke prosił o możliwy pośpiech w wydawnictwie i wniósł: II. Zjazd techników polskich poruca Towarzystwom technicznym w Krakowie i we Lwowie, zajęcie się wydaniem specjalnych słowników technicznych, a następnie ogólnego słownika technicznego. W tej pracy mają obadwa Towarzystwa korzystać ze wszystkich materjałów, zbieranych bądź przez towarzystwa, bądź przez osoby prywatne.

P. W. Dzieślewski wniósł, aby wydawnictwo oddać Towarzystwu krakowskiemu pod kontrolą zjeżdżającej się co pół roku komisji, złożonej z 3 delegatów lwowskich, 3 krakowskich i po 2 z Warszawy i Poznania.

Ster wydawnictwa oddano Towarzystwu politechnicznemu we Lwowie.

Od godz. 3. do 4. popołudniu zwidzali uczestnicy bibliotekę Ossolińskich. Z biblioteki Ossolińskich udali się do Muzeum imienia Dzieduszyckich.

Wieczorem zebrali się uczestnicy Zjazdu nader licznie w teatrze na przedstawieniu „Bracia Lerche“ i „Kawalera marcowego“. W czasie przestanków odegrane przez orkiestrę melodje narodowe podziałały rozgrzewająco na serca słuchaczy. Pani Zimajer w „Kawalerze marcowym“ zbierała liczne oklaski.

Dziś rano wyjechało kilkudziesięciu uczestników do Podhorzec, a na wycieczkę do Słobody Rungurskiej zapisało się już siedmdziesięciu uczestników Zjazdu.

Z powodu cholery.

(Dokończenie).

§. 46. Suknie jakoteż pościel, łóżka i inne rzeczy, z któremi w ten sposób obchodzić się nie można, mają być poddane działaniu gorącej pary wodnej.

Większym miejscowościom należy zalecić nabycie do tego celu urządzonych przenośnych aparatów, tak ażeby odrażanie w podwórzu domu cholerycznego odbyć się mogło, ażeby przeto przenoszenia przedmiotów przeznaczonych do odrażania do lokalu dezinfekcyjnego było zbytecznem.

Gdzie takich aparatów nie ma, należy używać zamkniętej skrzyni, w której by przedmioty pozawieszać, albo na kracie ustawić można. Dno ma być zaopatrzone rurą, przez którą parę z kotła parowego się wprowadza. Górną część skrzyni należy zaopatrzyć w szczelnie zamykającą się nakrywkę z rurą do wypuszczania pary. Rura ta nie może być grubszą jak rura wprowadzająca parę.

Jak długo przedmioty mają być na działanie prądu pary wystawione, zależy od łżejszego lub trudniejszego przenikania pary przez te przedmioty. Suknie muszą być najmniej przez godzinę, gęściejsze przedmioty, poduszki, materace, najmniej przez 2 do 3 godzin działaniu pary poddane. Po wyjęciu ze skrzyni parowej należy przedmioty przewietrzyć i po wysuszeniu wydać.

Gdzie nie ma kotła parowego do rozporządzenia, można użyć większego kotła do prania albo alembika po zdjęciu hełmu, nad którym stawia się beczkę drewnianą, szczelnie do kotła przystającą, jako naczynie do odrażania, dolne dno beczki ma być zastąpione kratą. W górnem dnie znajduje się większy otwór do uchodzenia pary. W otworze tym może być zawieszony termometer, ażeby się według ciepłoty wydobywającej się pary, która około 100° Cel. mieć winna, zapewnić, iż zarażek istotnie zniszczony został.

§. 47. Słomę z łóżka, morską trawę i inne przedmioty małej wartości należy spalić zamiast je odrażać, gdyż i tak stałyby się potem nieużytecznemi.

§. 48. Z bielizną i ubraniem posługaczy chorych należy w ten sam sposób jak z bielizną chorych cholerycznych postępować.

§. 49, Takie przedmioty, których bez znacznego uszkodzenia ani gorącą parą, ani rozczynem karbolu, albo innemi skutecznemi środkami odrażać nie można, jako to wysłania meblowe, kanapy, powozy, które służyły do transportu chorych, mają być przez dłuższy czas, nieużywając ich, w ciepłem, przewiewnem, od deszczu ochronionem miejscu postawione, jeżeliby się nie okazało, jako więcej celowi odpowiedniejszem zdjęcie obicia i poddanie tegoż dezinfekcji i czyszczeniu.

Podłogi, ściany drewniane i meble drewniane wypróżnieniami zanieczyszczone, mają być szmatami zmaczanemi w pięcioprocentowym rozczynie karbolowym zmyte. Szmaty po użyciu należy spalić.

§. 50. Pokoje mieszkalne, w których choleryczni leżeli, mają być opróżnione, ściany wapnem wybielone i potem przez kilka dni aż do wyschnięcia wietrzone. W miarę potrzeby należy wysuszanie przyspieszyć przez silne ogrzewanie

§. 51. Wszystkie osoby, które miały styczności z chorymi na cholerę albo z ich rzeczami, mają bezpośrednio potem dokładnie umyć i oczyścic ręce i inne zanieczyszczone części ciała pięcioprocentowym rozczynem karbolu a potem mydłem.

§. 52. Rozczyn karbolowy przepisany do odrażania ma być sporządzony pod kierunkiem i dozorem lekarza, albo z fabryk pod zaręczeniem żądanego zgęszczenia albo z apteki sprowadzony; w ostatnim wypadku nie wolno rachować oznaczonej w cenniku leków ceny, która jest tylko dla kwasu karbolowego jako środka leczniczego, lecz ma się aptekarz zwykłą ceną targową zadowolnić.

§, 53. Zwłok myć nie wolno lecz mają być owinięte w prześcieradło namoczone pięcio-procentowym rozczynem karbolu i do trumny włożone.

§. 54. Do odrażania wszystkich dla ogółu dostępnych wychodków jakokoteż i tychże w domach cholerycznych należy używać surowego kwasu karbolowego.

Po każdorazowem wypróżnieniu zbiorników wychodkowych, należy je napełnić mieszaniną z jednej części surowego kwasu karbolowego i dziewięciu części wody, w ten sposób, aby mniej więcej piąta część pojemności zbiornika mięszaniną uapełnianą była. W razie braku kwasu karbolowego. można użyć do odrażania wychodków siarkanu żelazowego (Eisenvitriol) lub chlorku manganu tam, gdzie go łatwo można dostać z fabryk wapna do blichowania.

Z tych soli tyle należy brać do odrażania wychodków, aby treść dołu kloacznego zawsze kwaśno oddziaływała. Liczy się na dzień i osobę około 25 – 30 gramów. Osobliwszą uwagę oprócz na odrażanie trzeba zwracać na czystość i wietrzenie wychodków. Wielostronnie używają do opłukiwania wychodków, a osobliwie do wypłukiwania lejka, tak zwanego wiedeńskiego rozczynu, składającego się z 100 gramów surowego kwasu karbolowege i 200 gramów siarkanu żelazawego, rozpuszczonych w dwóch litrach gorącej wody. Trzeba na to zważać, że działanie odrażające soli metalowych jest nieznaczne, lecz że one skuteczniej jak to jest w stanie uczynić kwas karbolowy, przeszkadzają wydobywaniu się przykrej woni przez połączenie powstających przy gniciu lotnych istot rozkładowych.

§. 55. Ustępy (pissoiry) można dezinfekcjonować posypywanie silnym chlorkiem wapna. Równoczesne użycie kwasu karbolowego sprzeciwiałoby się dlatego celowi, że te ciała na siebie chemicznie działają i wytworzony produkt, posiada bardzo przykrą woń, która się przedmiotów uporczywie czepia i nawet nie da się usunąć po najdłuższem wietrzeniu.

Odrażanie wychodków i pokoi dla chorych środkami gazowemi przedewszystkiem gazem siarkowym, kadzenie chlorem i w najnowszym czasie zalecane wywiązywanie pary bromowej, okazało się niepewnem, a po największej części bezskutecznem.

Należy się postarać, aby w każdej epidemią nawiedzonej gminie, potrzebny zapas środków odrażających zawsze był pod ręką.

VI. Przedkładanie sprawozdań zdrowotnych.

§. 56. Lekarze choleryczni mają najdalej do godziny dwunastej w południe każdego dnia przedkładać komisji sanitarnej według wzoru sprawozdanie dzienne, obejmujące wszystkich chorych od godziny dwunastej w nocy jednego dnia do tejże godziny drugiego dnia.

Komisja zaś sanitarna ma po zestawieniu wszystkich sprawozdań w jedno, codziennie sprawozdania przesyłać c. k. Starostwu. tak długo, dopóki nie otrzyma odmiennego polecenia.

§. 57. Przedkładając swe sprawozdania, mają lekarze rządowi, gminni i choleryczni, szczególniejszą zwracać uwagę na wywiady etiologiczne, tj. czy chory przebywał w okolicach nawiedzonych cholerą, czy stykał się z osobami przybywającemi z takich okolic, lub przedmiotami pochodzącemi od chorych cholerycznych lub zanieczyszczonych tychże wydzielinami; dalej powinni uwzględniać początek, pochód i sposób rozszerzania się epidemii, sprawdzić jej zagnieżdżenie się w pewnych miejscowościach, grupach domów lub w pojedyńczych domach, oraz przyczyny i okoliczności towarzyszące temu zagnieżdżeniu.

§. 58. Przy zapisywaniu leków dla chorych ubogich, należy przestrzegać jak najdokładniej istniejącej normy i szczegółowych przepisów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5 Października.

* **Mianowania.** Minister handlu przeniósł zarządcę pocztowego Adama Müllera w Krakowie w tym samym charakterze do Ołomuńca.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie ewidencji katastru podatku gruntowego: Geometrów I. klasy Jana Wciślaka i Józefa Landa starszymi geometrami; geometrów II. kl.: Juliana Łatkiewicza, Zygmunta Albińskiego i Władysława Słuszkiewicza, geometrami I. kl.; elewów adjutowanych Pawła Koładzyna i Jana Zaleskiego i nieadjutowanego elewa Kaspra Kurka, geometrami II. kl.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolującego asystenta cłowego Rafała Kindeforskiego oficjałem celnym, a praktykanta celnego Wilhelma Buczkowskiego poborcą celnym.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Hankę z Krakowa do Śniatyna i poruczyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

† **Franciszek Bałutowski,** obywatel m. Lwowa, długoletni członek Rady miejskiej, założyciel miejskiego muzeum przemysłowego, zmarł wczoraj w 73. r. życia. Pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu. Zmarły był we Lwowie osobistością bardzo popularną i brał czynny udział w życiu publicznem. Od kilku lat, po upadku Towarzystwa kredytowego miejskiego, po licznych zawodach, usunął się zupełnie od życia publicznego. Upadek Towarzystwa kredytowego miejskiego, którego zmarły był dyrektorem, naraził go na wielką stratę majątkową,

Prezydent miasta rozesłał do pp. radnych zaproszenie na pogrzeb śp. Franciszka Bałutowskiego, który się odbędzie we środę d. 6. października o g. 4. popołudniu z domu pod l. 11 przy ulicy Wałowej na cmentarz Łyczakowski,

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. dr. Marcelego Madejskiego, honorowego obywatela i długoletniego członka Rady miasta Lwowa, zmarłego w Ausse dnia 5. września b. r., odbędzie się staraniem reprezentacji miejskiej w tutejszym kościele archikatedralnym obrz. łac. we środę dnia 6. b. m. o godzinie 10 przedpołudniem.

† **Leon Bayer,** b. dyrektor fabryki w Sławucie, następnie naczelnik filii Banku włościańskiego w Krakowie, zmarł wczoraj w 54. r. życia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 7. października 1886 o godz. 6. wieczór w sali ratuszowej.

Porządek dzienny: Pp. Warchałowski i Müller, b. przedsiębiorcy budowy szkoły św. Anny, o zwrot kaucji i wydanie innych należytości. Sprawa najmu realności pod l. 109 przy ul. Żółkiewskiej na cele wojskowe. Wniosek w sprawie legatu śp. Antoniego Chilińskiego. Wniosek względem zakupna części realności l. 223¾ na rozszerzenie aresztów miejskich. Sprawa sprzedaży części gruntu miejskiego z realnoności l. 72¼. Wniosek o przekazanie rekursów w sprawach budowniczych do załatwienia sekcji III. Rady m. jako instancji II. Wniosek w sprawie budowy szkoły im. Konarskiego. Rekursy w sprawach polic.-budowniczych.

* **Komisji krajowej** dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, dziewiąte zwyczajne zebranie, odbędzie się dnia 20. października w gmachu sejmowym w sali obrad Wydziału krajowego.

* **Nowi hofraci.** Na żądanie najwyższego trybunału ministerstwo sprawiedliwości systemizować ma kilka nowych posad radców dworu przy najwyższym trybunale dla senatu galic.

* **Wypadek na kolei.** W sobotę około 8. rano znaleziony został na torze kolei Państwowej w Suchy bez życia tamtejszy konduktor Wilhelm Reinold. Koła pociągu przecięły go na dwoje. Przyczyna wypadku niewiadoma; śledztwo sądowe w toku. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę z czworgiem małoletnich dzieci.

* **Fotografie** manewrów cesarskich Trzemeskiego, oglądaliśmy temi dniami w jego pracowni. Zdjęcia scen z życia obozowego i całych ewolucyj wojskowych, zostały wykonane za pomocą płyt suchych, działających błyskawicznie. Tym tylko sposobem dają się pochwycić obrazy żywe, nawet w pełni ruchu nietylko poszczególnych osób, ale i zbiorowych mas. Z wierną dokładnością występują na fotografiach p. T. ataki piechoty, kawalerji i artylerji, a już w placówkach, podjazdach, w scenie rozkazu dziennego cesarza, otoczonego wszystkimi komendantami, w grupie oficerów cudzoziemskich itp. można łatwo rozpoznać twarze uczestników. Dowiadujemy się, że nietylko korpusy galicyjskie, biorące udział w manewrach, ale i inne korpusy wspólnej armii, poczyniły u p. T. liczne zamówienia zdjętych przezeń fotografij.

* **Wyrodna matka.** Wczoraj rano usłyszano w kanale wychodków pod l. 18, przy ulicy Wekslarskiej, kwilenie dziecka, które wydobyto natychmiast nieuszkodzone. Niemowlę liczy około 3 tygodni i jest płci męzkiej. Zaopatrzono je w suchą odzież i oddano do głównego szpitala, a według dochodzenia policyjnego zostało ono wrzucone do kanału z wychodków pierwszego piętra, prawdopodobnie przez matkę swoją, Baszę Baum, liczącą lat 18 i pochodzącą z Tucznej, powiatu przemyślańskiego. Basza Baum przybyła przed trzema tygodniami do tutejszego zakładu położniczego, który opuściła ze swem dzieckiem wczoraj przedpołudniem. Poszukiwania za wyrodną matką zostały zarządzone.

* **Wystawa w Krakowie.** Prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski i radny dr. Jakubowski, bawią we Lwowie w sprawie porozumienia się co do przyszłorocznej wystawy w Krakowie. Przemysłowcy i rękodzielnicy lwowscy na posiedzeniu niedzielnem gremium kupców, oświadczyli gotowość najsilniejszego popierania wystawy. Dowiadujemy się z przyjemnością, że dr. Szlachtowski stara się o utworzenie we Lwowie stałego komitetu miejscowego, któryby się sprawą wystawy krakowskiej zajmował.

* **Z wystawców galicyjskich** otrzymali na wystawie czerniowieckiej państwowej srebrny medal: Śliwiński Jan ze Lwowa i Landesberger ze Lwowa; państwowy bronzowy medal: Reinhold i Buber ze Stanisławowa, Neumajer z Bukowa, Gorniak z Przemyśla. Dyplom honorowy otrzymali: Güleher z Białej, Towarzystwo lekarskie z Morszyna, Fränkel z Białej, fabryka spirytusów hr. Potockiego w Łańcucie, Chlibowicz, Thom ze Lwowa, Bodyński ze Lwowa, Brett z Ottynii, szkoła snycerska w Zakopanem. Medale srebrne otrzymali: Wypasek z Lwowa, Ihnatowicz ze Lwowa, Kwaśniewski z Krakowa, Gorgon ze Lwowa, Zygmut Rucker ze Lwowa, Litwiński ze Lwowa, Treter ze Lwowa, Zimer ze Lwowa, Czyński z Jarosławia, Stromenger ze Lwowa, Sekler ze Lwowa, Zielińska ze Lwowa, Bauer ze Stanisławowa, Medale bronzowe otrzymali: Woroniecki z Przemyśla, Piotrowicz z Brzeżan, Machan ze Lwowa, Brettholz ze Lwowa, Dziubiński z Krasnego, Goldfeld i Regenstraif z Tyśmienicy, Weingarten, Krzysztof Krzysztofowicz ze Lwowa, Sabina Teodorowicz ze Lwowa. Zaszczytne uznanie otrzymali: Lickendorf ze Lwowa, Sawicki z Kossowa, Kuśnierski ze Lwowa, Orzechowski z Kołomyi, Lola Podlewska z Czernelicy.

* **Zjazd rejentów** odbył się w niedzielę 3. b. m. pod przewodnictwem p. Jasińskiego Aleksandra. Około 50 rejentów ze wszystkich galic. Izb reprezentalnych brało udział w zjeździe.

Porządek dzienny zjazdu był następujący:

I. Omówienie ogólnego stanu rejentów w obrębie wydziału prowincjalnego galicyjsko-bukowińskiego.

Wśród dyskusji nad tym ustępem p. Frankowski, prezydent Izby rejentalnej przemysko-samborskiej, wykazał stosunki instytucji rejentalnej, zwracając uwagę, że mimo dążenia prawodawstwa austrjackiego do wydawania ustaw jednolitych, Węgry uzyskali dodatkową ustawę [illegible] wszelkie żywotne życzenia tej instytucji, podczas gdy prowincje przedlitawskie nietylko żadnych ulepszeń nie doznają, ale owszem podnoszą się głosy domagające się ścieśnienia agend stanu rejentalnego. Mowca przemawiał za reformą w duchu dodatkowej ustawy węgierskiej.

II. Omówienie postanowień ustawy o należytościach dotyczących przedewszystkiem rejentów i ich urzędowania.

Referował o tem dr. Józef Blumenfeld ze Lwowa i omawiał tę ustawę przedewszystkiem co do ustępów tyczących się rejentów.

Przedstawione przez referenta wnioski, ażeby orzeczenie naj. trybunału administracyjnego w kwestjach zasadniczych tak samo, jak orzeczenia naj. tryb. sprawiedliwości do sądów, miały moc obowiązującą; ażeby wszystkie nowe postanowienia o należytościach również jak i rozporządzenia i instrukcje dla władz finansowych w sprawach należytościowych dzielone bywały także Izbom rejentalnym, celem zakomunikowania ich pojedynczym rejentom; ostatecznie, ażeby usunięte zostały [illegible] przez referenta wadliwości w ustawie o należytościach — przyjęło zgromadzenie po krótkiej debacie jednogłośnie.

Odczytano jeszcze wnioski członków stowarzyszenia rejentów galicyjskich, odnoszące się do tego, w jakim kierunku działać mają organa stowarzyszenia w interesie stanu rejentalnego.

Przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zjazd o godzinie 7. wieczorem.

Posiedzenie odbyło się w sali ratuszowej i trwało cztery godziny.

* **Towarzystwo djetarjuszów.** W niedzielę popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników pod przewodnictwem p. Juljana Bocheńskiego, radcy wyższego sądu. W sali rozpraw sądu krajowego zebrało się 132 uczestników, z których połowa zastąpiona była przez pełnomocników. Członków liczy stowarzyszenie 594. Ogólny ruch kasowy z końcem 1885 wynosił 23.158 zł. 77 ct. Fundusz rezerwowy wynosi 1073 zł. 50 ct. Fundusz pensyjny z końcem roku 1885 wynosił 8785 zł. 64 ct. Aby ten ostatni fundusz wszedł w użycie, zastrzeżony jest w statucie warunek, iż [illegible] 10.000 zł.

Sprawozdanie przeto nadmienia, że z końcem roku bieżącego fundusz pensyjny przewyższy już powyższą kwotę. Sprawozdawca kończy wnioskiem na: przeniesienie z przewyżki majątkowej: a) kwotę 200 zł. na pokrycie [illegible] pretensyj, b) zaś reszty do funduszu obrotowego [illegible] podwyższenie kredytu na płace funkcjonarjuszów od 1886 począwszy z 300 do 400 zł., co walne zgromadzenie uchwala. Sprawozdanie komisji likwidacyjnej przyjęło do wiadomości, jakoteż zamknięcie rachunków i bilans za rok 1885 i udzielono zarządowi absolutorjum.

Omawiano stopę procentową od udzielanych pożyczek na 7 proc. a od udziałów członków na 5 proc. od 1 stycznia 1878.

Członkami honorowymi zamianowało walne zgromadzenie jednogłośnie pp. Władysława Przysieckiego, prezydenta sądu obwodowego w Kołomyi, Karola [illegible], radcę sądu krajowego we Lwowie, dr. Samuela Reicha, adwokata krajowego w Rzeszowie i Sidorowicza, nadinżyniera i dyrektora kasy oszczędności w Kołomyi.

Obrady nad przedłożonym przez wydział projektem do zmiany statutów, odroczono przekazując go komisji z pięciu, w której głos doradczy mogą mieć i delegaci filji — do zbadania i przedłożenia na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Do wydziału weszli pp.: dr. Ernest Till, Józef Smoleń, Filip Olpiński, Jakób Bilewicz, Jan Barański, dr. Stanisław Starczewski, Edward Zwierzyński, Marjan Andrzejowski, dr. Stefan Fedak, M. F. Becht, Edward [illegible] i Władysław Małecki. Na zastępców: Jan Jakubowski, Kazimierz Małecki, Józef Lubini i Jan Majewski.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, stan nieba zmienny, wiatr przeważnie N, dziś rano przed godziną 8. padał deszcz chwilowy, którego opad mierzony o 5. rano wynosi 0,4 mm. Średnia temperatura dnia była 13,5 C., najwyższa 19,° C., najniższa zaś nad ranem 9,° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północno-zachodniej Francji i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka w Krymie i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę naprzód od 12. godziny w południe dnia 5. października. Wiatr o niepewnym kierunku, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 12,° C., powietrze więcej jak mniej wilgotne, pogodne, co najwyżej nieznaczny deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 6. października: św. Brunona W.; św. [illegible] M.

* **Cholera.** W Peszcie zachorowało 3. b. m. 13 osób a zmarło 5. Od 12. września do 3. b. m. zachorowało 574 osób a zmarło 188. W szpitalu znajduje się 68 osób.

W [illegible] od 14. do 19. września zachorowało na nowo na cholerę 5 osób, zmarło 4, pozostało chorych 4 Rosjan i 8 Koreiczyków.

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Florjański występuje dziś po raz pierwszy po powrocie z Pragi w „Gaskończyku". Na jutrzejszem przedstawieniu „Wicka i Wacka" obecnym ma być autor p. Przybylski.

Cora Pearl — i Boulanger.

„Umarła hańba cesarstwa drugiego, Cora Pearl, a wszystko słowa rzeczypospolitej trzeciej, jenerał Boulanger!"

Tak pisał w lipcu z zapałem jeden z naczelnych dzienników republikańskich, gdy za truną słynnej kurtyzany podążał legion jej czcicieli z czasów, gdy francuski minister wojny wracał z fantazją z pojedynku niekrwawego.

„Umarła Cora Pearl a urósł jenerał Boulanger!" — tak woła teraz szyderczo prasa zachowawcza, [illegible] z onego fatalnego listu, w którym jenerał Orleanowi ongi złożył czołobitność swoją.

I tak zachwyt stał się ironją, patos szyderstwem, hymn uwielbienia wykrzyknikiem bulwarowym. Ale mimo całego dziwolągu tego zestawienia, mimo całej potworności tej antytezy, wyłania się z niej oblicze Francji współczesnej; to powiedzenie jest i prawdą i kłamstwem, i nekrologiem [illegible] pod Sedanem okresu dziejowego i [illegible]. Jest prawdą i kłamstwem, bo Cora Pearl była rzeczywiście hańbą cesarstwa drugiego, a jenerał Boulanger wcale jeszcze nie jest sławą rzeczypospolitej trzeciej.

Cora Pearl umarła prawie w nędzy. Gdyby była jeszcze rok pożyła, byłaby umarła w szpitalu, aby na widok wykrzywionej jej twarzy znowu Zola napisał „Nanę", [illegible] „Newrozy", Richepin „Blasfemje".

Cora Pearl nie jest daty dzisiejszej. Była ona i w Grecji i nazywała się Aspazją, była ona i w Rzymie i nazywała się Corinną, była ona i we Francji w czasie wielkiej potęgi i nazywała się Ninon de Lenclos i Dubarry. Była ona, jest i będzie, gdzie tylko obok wonnych kwiatów cnoty [illegible].

Wszakże rzadko kiedy w dziejach [illegible] tak bezwstydną i zyskiwało taką sankcję towarzyską i miało takie wyzywające spojrzenie jawnogrzesznictwa, jak za Napoleona III. Pierwsza rewolucja na okrwawionych rękach podniosła boginię rozumu, cesarstwo drugie w glansowanych rękawiczkach wypieściło boginię zmysłowości.

Nie miała Cora Pearl ani inteligencji ani dowcipu, była gminna jak jej pochodzenie i nieokrzesana jak jej pierwsi kochankowie; nie mogła, na wzór onych salonów przed wielką rewolucją, stworzyć ogniska dla jakiejś poezji życia hulaszczego, pełnej i zmysłowych upojeń i wrażeń duchowych — była to tylko kobieta piękna, była to tylko samica pożądania godna. Prawda, że była bardzo piękna. „Wzrostu prawie wysokiego, smukła przy kształtach roskosznych, blondynka z niewysłowioną świeżością oblicza, z [illegible] oczami, biust jak z marmuru i ramiona okrągłe o cudownie pięknych linjach".

I [illegible], że za Emma Cruch czyli Cora Pearl w życiu przetrwoniła miljony. Jeden sezon w Baden-Baden kosztował ją 200,000 franków. Brylantów posiadała w wartości przeszło 2 miljonów. Pewien książę holenderski pisał do niej [illegible] listy miłosne a do każdego dołączał 5000 franków. [illegible] 200,000 fr. Do Paryża sprowadzała sobie w zimie fijołki; każdy transport kosztował 1500 franków. Do zdrojowisk wyjeżdżała z ogromnym sztabem służby, całą stajnią koni itd.

Mniejsza o te kolosalne sumy, hańbą zdobyte i te upajające powodzenia, bezwstydem okupione. Ale rozchodzi się o stanowisko towarzyskie lwicy.

Otóż miała ona salon w teatrach i na placach i w ogrodach publicznych i na torach wyścigowych, a co tylko w Paryżu było świetnego rodem, wybitnego kapitałem, znakomitego inteligencją, wszystko to cisnęło się do awanturnicy, wszystko to otaczało ją hołdem, adoracją jawnie, bez zarumienienia. Grzech ma swoje budoary [illegible]; Cora Pearl święciła swe tryumfy w białych dniach [illegible] i w obliczu tłumów. [illegible] a w Baden-Baden [illegible] ciała prawodawczego wprowadził ją pewnego razu pod ramię do sali gry, [illegible].

A już najbardziej cechuje moralną zgniliznę epoki [illegible] Hieronima Bonapartego. Miała ona od niego 12000 franków gaży miesięcznej a prócz tego pałac wartości 425.000. [illegible]

[illegible]

„Umarła Cora Pearl a urósł jenerał Boulanger."

W zapomnieniu zgasła hańba Napoleonidów a rzeczpospolita trzecia, sobie Boulangera, [illegible] Europie, na ostrzu jego szpady ma [illegible] honor Francji i sławę republiki.

Co to jest rzeczpospolita trzecia?

Za pierwszej rewolucji, Grek Anacharsis Cloots [illegible] rzeczpospolita trzecia, „dobyta z morza krwi, [illegible]

Jest bankructwem, bo zginął w masach głodnych i nawet dawnej glory francuskiej, wielki bodziec wszelkiej sławy narodowej, patrjotyzm; jest nieobecnem, bo nie budzi już zachwytu w czcicieli wolności, bo jest bankructwem, bo jest niedotrzymem, bo jest farsą.

[illegible]

I kto to jest?

Dotąd słyszeliśmy tylko brzęk ostrogi a nie słyszeliśmy cięcia szabli.

Jenerał Skobelew, gdy na bankietach rozpalał wyobraźnię swych oficerów, miał za sobą Azję i Bałkany; jenerał Boulanger, gdy w [illegible] przemawia do armji, ma za sobą tylko rewję na polu [illegible] narodowi [illegible] Tonkinu.

Jako wybawiciel tej nawy [illegible] Luiza Michel, [illegible] Francji i bożyszcze armji.

Ale też robi w [illegible] wiele szumu i prochu ten „człowiek [illegible], niezmiernie dzielny, odważny, wspaniały, ten patrjota gorący, nieskazitelny, ten mąż stanu bystry, ambitny.

Ambicja niezawodnie jest wielkich czynów rodzicielką. Lecz zachodzi pytanie poważne, dziejowe pytanie, kim jest ten Boulanger, jeżeli nie jest jenerałem Bum-bumem? Czy jest to Waszyngton, czy jest to Monk, czy jest to Napoleon I.?

Na gwałt, z gorączkowym pospiechem, odradza się w tej chwili armja francuska wielka a milcząca, *la grande muette*. Przeciwko komu skieruje bagnety i działa? Jeżeli w odwetowej krucjacie pójdzie przeciwko Niemcom, to niech się spieszy, bo i w 1870 r. zaskoczył orli wzrok Moltkego armję w połowie reorganizacji. Niech się spieszy, bo już teraz po 16 latach rządów niemieckich, nie poznasz w Alzacji bohaterów Erckmanna-Chatriana.

Jak huragan zmiótł duch czasu wszystko dobre i piękne, co dawniejsza era wypieściła. Jesteśmy w wojnie powszechnej, w paroksyzmie wzajemnego zażerania się, a przez dzieje wielkie jakieś idzie szyderstwo. Gdy Ledru-Rollin bronił pewnego razu przed sądem przestępców politycznych, zawołał w końcu wspaniałego swego przemówienia do audytorjum: „Na kolana! Tu stoi wolność i cierpienie!" I wszyscy obecni uklękli. A dziś syn tej samej nacji, poeta Paweł Deroulede, z bolów swego narodu spowiada się przed kim? Przed Rosją, na ziemi, która jest wielkim grobem wolności i wielką cytadelą cierpienia.

Więc od szpady Boulangera zawisło teraz odrodzenie Francji? Tej Francji, która jest już bez Paryża, bo Paryż stracił swe znaczenie polityczne, bo, jak ostatnie wybory do Izb wykazały, punkt ciężkości przeniósł się na prowincję, z klubów i bulwarów do pól i lasów, do wielkich panów, do hreczkosiejów, do chłopów, do żywiołów zachowawczych. I cóż uczyni mąż opatrzności z tą olbrzymią, każdego dnia olbrzymiejącą koalicją malkontentów, których do republiki zniechęca jej brak programu i brak życia, jej anemja polityczna, jej anarchja społeczna? Bo cóż oni ujrzeli? Widzą Francję wyrzuconą sromotnie z koncertu europejskiego, a wewnątrz zmaltretowaną i zjedzoną, chorą na śmierć ideału, chorą na zagrzebanie szowinizmu?

Bo cóż przyniósł ten samorząd narodowy? Miała wielka republika amerykańska swe tammany-ringy, ma rzeczpospolita francuska całą zarazę korupcji publicznej, upadek literatury, wypaczenie smaku, proletarjat, rozbestwienie, a książka Drummonta, napisana przy współpracownictwie takich Francuzów, jak hr. de Mun i Alfons Daudet, jest pamfletem w części anegdotycznej, ale nie jest pamfletem pod względem cyfr nieubłaganych. A ta statystyka przeraża, ta statystyka dowodzi, że wolność stała się znowu Saturnem, który pożarł własne dzieci, że na tę Francję z kurzu kaszt drukarskich, z szumu klubów, z ryku mityngów spłynęła tylko nędza i zepsucie i znieczulenie.

I czy Cora Pearl, hańba cesarstwa drugiego, umarła rzeczywiście? Oto, co się stało w ubiegłym roku, w 15 roku »rzeczypospolitej trzeciej: W olbrzymim, w dziejach niebywałym pochodzie wieziono przez Paryż zwłoki Wiktora Hugo. Na balkonie, za który pewien yankes zapłacił 30.000 franków, stała kobieta i śmiała się, śmiała się, patrząc na naród, który swego wieszcza odprowadzał na cmentarz jak Boga nabalsamowanego. Kto była ta kobieta? Kurtyzana; zna ją cały Paryż. I podobnie jak w lasku Bulońskim na Corę Pearl wśród wyścigu ekwipażów żadna nie rzuciła kamieniem głodna a uczciwa robotnica, tak też i za ten świętokradzki śmiech lwicy republikańskiej żaden czciciel zgasłego poety zaciśniętą nie zagroził pięścią,..

Stb.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

Przemysł naftowy Galicji zainteresował także kapitały angielskie. Za inicjatywą p. Wolfartha zawiązało się temi dniami Towarzystwo akcyjne do eksploatacji bardzo znacznej przestrzeni w Słobodzie Rungurskiej. Dyrektorem przedsiębiorstwa pozostaje p. Wolfarth, i cała administracja znajdować się będzie w ręku krajowców.

Dostawa dla wojska. Według urzędowego ogłoszenia co do magazynów wojskowych w Krakowie potrzeba 16.700 cetn. metr. żyta, zacząwszy od 24. listopada r. 1886, do 24. maja r. 1887 co miesiąc po 2400 cetn. metr. Owsa 18.400 cetn. metr. od 12. listopada zacząwszy, miesięcznie po 2600 cet. żyta po 500 co miesiąc i 6700 ceto. metr. owsa. Wymiar dostawy miesięcznej jest nierówny. W Jarosławiu 4700 cetn. metr. żyta na czas do marca roku przyszłego w różnych partjach i 2100 cetn. metr. owsa na styczeń i luty. — W Przemyślu 7400 cetn. metr. żyta od listopada do kwietnia i 6000 cetn. metr. owsa.

Termin złożenia oferty najpóźniej do 12 października. Oferty można składać na całe wymienione ilości, bądź na poszczególne części. Zboże dostawione musi pochodzić z ostatniego zbioru i odpowiadać przepisanym wymaganiom. Waga hektolitra żyta najmniej 69, owsa najmniej 41 kilogr. Co do czystości w życie może się zawierać co najwięcej 2·5 prct., w owsie co najwięcej 3·5 proct. na wagę różnych przymieszek lub nieczystości.

Telegramy targowe z dnia 2. października
Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 27.50 do zł. 27.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.73 do zł. 8.75; rzepak od zł.—.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paździer. 148.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.90 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 49.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco—.—, Hamburg loco —.—, na paździer.—.—, na paździer.-grudzień 6.30, Antwerpia na paździer. —.—, Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 5. października 1886.

Lwów: pszenica 7.85 do 8.25, żyto 5.75 do 6.20, jęczmień 5.96 do 6.50, owies 4.50 do 4.75, groch 6.— do 9.—, wyka 5.— do —.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka 8.95 do 9.10, koniczyna czerw. 44.— do 52.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.75 do 8.15, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.25, owies 4.50 do 4.75, groch —.— do —.—, wyka 5.— do 5.20, rzepak 8.75 do —.—, lnianka 8.75 do 9.—, koniczyna czerw. 40.— do 48.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.60 do 8.—, żyto 5.40 do 5.75, jęczm 5.50 do 6.—, owies 4.50 do —.—, groch 6.— do 8.—, wyka 5.— do 5.10, rzepak 8.50 do 8.75, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.50, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.40 do 4.80, groch 8.— do 9.50, wyka 5.— do 5.65, rzepak 9.05 do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 42.— do 43.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.60 do 8.—, żyto 5.40 do 5.50, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 4.35 do 4.50, groch —.— do —.—, wyka —.- do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 42.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3 — do 10.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 25.50 do 26.—.

Nowy chmiel 40·— do 60·—. za 56 kilo

Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia:

Wiadomości podane przez dzienniki wiedeńskie o konferencjach prawicy z rządem, oraz, że wskutek porozumienia się z rządem wzięto pod obradę przedłożenie ugodowe, są po największej części mylne. Między komisją siedmnastu a rządem dotychczas żadnych rokowań nie było. Mówią, że prezesowie klubów rokowali z rządem. W żadnym razie nie tyczy się to p. Grocholskiego, który dotąd z ministrami żadnych konferencyj nie miał, a inni przewodniczący chyba mówili o sprawach specjalnych.

Rozpoczęcie obrad w subkomitetach dla spraw ugodowych nastąpiło bez inicjatywy rządu. Wszak na to właśnie zwołano Radę państwa, aby się sprawami temi zajęła. Tylko odmówienie żądanin lewicy, aby zwołać plenum komisji 45, nastąpiło w porozumieniu z siedmnastówką i rządem.

Dzisiejszy wybór kom. parl. Koła, gdzie wybrano czterech tych samych (Czartoryski, Czerkawski, Grocholski, Jaworski), a Smarzewskiego zastąpiono Benoem, jest ciekawym dowodem usposobienia większości. Zeszłego roku już istniała agitacja przeciw Smarzewskiemu, ale zupełnie z innej, przeciwnej strony, li tylko z powodu że Sm. został Verwaltungsratem Nordbahn. W t e n c z a s rządząca większość trzymała go i przeprowadziła jego wybór. Teraz, gdy Sm. w sprawie naftowej szedł przeciw rządowi i p. Grocholskiemu, opuszczono go i weterana parlamentarnego z komisji parlamentarnej usunięto.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. października. (Pryw.) Minister Dunajewski powołał do ankiety naftowej prof. Radziszewskiego ze Lwowa, który przybędzie tu dziś pociągiem pospiesznym.

Sofia d. 4. października. Wczorajszy mityng stał się nagle wypadkiem wielce ważnym wskutek przybycia Kaulbarsa, które wszystkich obecnych w najwyższym stopniu zdziwiło. Mityng odbywał się na placu w samym środku miasta; zebrało się około 4.000 osób wszelkich stanów. Deputowany sofijski Wulczew zabrawszy głos, zdawał sprawę z odbytej przed trzema dniami z Kaulbarsem rozmowy, na którą rozmaite korporacje delegatów wysłały były. Mowca oświadczył: „Nikt nie ma prawa mieszać się w nasze sprawy. My pragniemy rządzić się sami bez wszelkiej obcej interwencji." Poczem wszedł na trybunę człowiek, który uderzając na rejencję, chciał przemawiać w duchu rusofilskim. Publiczność protestowała przeciw temu energicznie; ze wszystkich stron rzucono się na mowcę, którego ciężko skaleczonego odprowadzić musiano. Wszedł na mównicę jakiś Dimitrjew, i przez kilka minut prawił w tym samym duchu co poprzedni mowca, a gdy zjawił się na placu powóz Kaulbarsa, przerwał, wołając: „Niech żyje Rosja!"

Przed powozem szedł kawas (policjant), Kaulbarsowi towarzyszył Nekludów. Kaulbars wysiadłszy z powozu, szedł przez tłum; z obu stron ludzie odkrywali głowy, krzycząc hurra! Kaulbars podszedł ku trybunie i stanął na podniesieniu, zkąd zawołał, aby ci, co po rosyjsku rozumieją, bliżej przystąpili. Indywiduum, które natychmiast zawołało: „niech żyje Rosja!" zostało obite, a tłum wołał: „Nie za to biliśmy, że wołał: niech żyje Rosja, ale że dodał: precz z Bułgarją!"

Kaulbars prawił dalej: „Car nie pragnie niczego jak tylko dobra Bułgarji, ale chce ją wydobyć z obecnego położenia i w tym celu żąda zniesienia stanu oblężenia (tłum woła: to się już stało); zniesienie to pozwoli Bułgarji w jednym lub dwu miesiącach swobodnie wybrać sobie deputowanych." (Tłum przerywa mu namiętnie, wołając, nie w dwu miesiącach, ale za ośm dni!).

Od tej chwili wszczyna się pomiędzy Kaulbarsem a tłumem następująca dysputa: Kaulbars: Ci co słuchać mnie nie chcą, niechaj się oddalą. Tłum: My chcemy słuchać. — Kaulbars: Car sądzi, że nie jest na terminie, w czasie tak krótkim w najuroczystszy sposób przystępować do wyborów. Tłum: I owszem, przeciwnie. — Kaulbars; Car żąda, aby oficerów na wolność puszczono. — Tłum: Nie, powinni być ukarani. — Kaulbars: Odpowiedzialność spadnie na tych, którzy was na tę drogę spychają.

Poczem Kaulbars zeszedł z estrady i wsiadł do powozu. Nie wzniesiono żadnego wrogiego okrzyku.

Następnie wszedł na trybunę Wulczew: „Oto słyszeliście, czego chce Rosja; cobądź nastąpi, my życie oddamy za naszą wolność i niepodległość". Mityng się rozszedł, a tłum posunął do mieszkania ministra prezydenta Radosławowa, który właśnie wychodził. Usłyszawszy, co uchwalono na mityngu, rzekł: „Dziękujemy wam za zaufanie; bądźcie przekonani, że rząd co potrzeba uczyni, aby wyjść z teraźniejszych kłopotów". Na co tłum zawołał: teraz idźmy do rosyjskiego konsulatu i do Cankowa! — Minister odradzał: Unikajmy manifestacyj, któreby nam i naszej sprawie szkodzić mogły. — Po tych słowach tłum się rozprószył.

Ajencja Havas pisze: W mieście żywo się zajmują następstwami tego mityngu, i panuje pewne wrzenie, które się niebezpiecznem stać może. Obawiają się bójek między zwolennikami Cankowa a rządu, a nawet wrogich manifestacyj przed konsulatem rosyjskim. Rząd poczynił zarządzenia celem utrzymania pokoju, tudzież ochronienia konsulatu rosyjskiego i zwolenników Cankowa.

Sofia d. 4. października. Gdy Kaulbars wracał wczoraj do konsulatu, przyjmowało go oklaskami około 50 osób. Kaulbars odwidził dyplomatycznych ajentów Niemiec i Austro-Węgier, uwiadomił ich, że brał udział w przedpołudniowym mityngu i miał wynurzyć zamiar objeżdżania Bułgarji, ażeby się o usposobieniu ludności przekonać. W kołach urzędowych uważają tę podróż za niebezpieczną z powodu rozdrażnienia ludności i dlatego, że nawet sama osoba Kaulbarsa nie jest może dostatecznie przeciw złośliwym manifestacjom zabezpieczona. W ogóle są sfery dyplomatyczne zdumione, że Kaulbars takich dróg się chwyta.

Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie. Nie ma obawy dalszych manifestacyj. Konsulat rosyjski przesłał rządowi bułgarskiemu reklamację co do zranionego wczoraj indywiduum.

Sofia d. 5. października. Kaulbars otrzymał w sobotę wieczorem rozkaz od cara, aby zwiedził wnętrze Bułgarji. Tenże wyjeżdża 4. b. m. przez Orhanię i Plewnę do Ruszczuka, a następnie do Warny i Filipopola, zkąd powraca do Sofii. Podróż ta potrwa około 2 tygodni.

Rząd trwa przy oznaczonym terminie wyborów i przy warunkach co do oficerów. Wybory odbędą się w przyszłą niedzielę. Przed wyjazdem wręczy Kaulbars rządowi notę, w której zaznaczy, że R o s j a b ę d z i e u w a ż a ć j a k o n i e b y ł e i n i e w a ż n e przyszłe wybory i wszelkie uchwały wielkiego sobrania.

Sofia 5. paźdz. „Ajencja Havasa" donosi: Podczas rozmowy naszego korespondenta z Kaulbarsem, na kilka godzin przed tegoż odjazdem, wyraził się on w następujących słowach: „Obecność moja przy wczorajszej manifestacji będzie rozmaicie tłumaczona. Rzecz się miała tak: kiedy siedziałem jak najspokojniej w domu, zajęty uregulowaniem programu mojej podróży po Bułgarji, którą przedsiębiorę z polecenia cara, doniesiono mi, że na mityngu raniono ciężko poddanego rosyjskiego. Z obawy, aby zajście nie przybrało większych rozmiarów, zdecydowałem się udać na miejsce zajścia, aby osobiście pomówić ze sprawcami tegoż.

Kiedy nadszedłem, rozproszyły się już pojedyńcze grupy, dałem jednakże znak aby się zbliżyły do mnie, gdyż miałem do nich przemówić. Wszedłem pomiędzy tłum, a robiąc mu wyrzuty z powodu popełnionych czynów, skorzystałem ze sposobności, aby im wytłumaczyć powody, dla których żąda Rosja odroczenia wyborów i bezwarunkowego uwolnienia wszystkich oficerów.

Oba te żądania odrzucił rząd—to prawda — ja jednakże pragnę się przekonać, czy i na prowincji panuje ten sam duch. Podejmuję tę podróż w celach statystycznych, wszędzie zgromadzę około siebie notablów i inne osobistości i powtórzę im to proste zdanie: Rosja nie uzna ani wyborów, ani sobranja — W końcu oświadczył Kaulbars, że nie obawia się nieprzyjaźnych manifestacyj, gdyby jednak on sam miał się stać przedmiotem osobistego napadu, w ó w c z a s s t a n ę ł o b y z a n i m s t o t y s i ę c y m ś c i c i e l i.

Berlin d. 5. października. *Nordd. Allg. Ztg.* zwalcza zapatrywania *Pester Lloyda*, i zarzuca mu, że sojusz austro-węgierski pojmuje zawsze ze stanowiska bezwzględnego podporządkowania go pod interesa Węgier. Rękojmia trwałości sojuszów leży w tem, że nie są z parlamentami i dziennikami zawierane, ale że się w nich odźwierciedla przyjaźń państw, która jest w osobach ich monarchów uosobioną. Jedną z głównych przyczyn, że Anglii trudno utworzyć trwałe stosunki z zaprzyjaźnionemi mocarstwami, jest niepewność wskutek zmian większości parlamentarnej. Niemcy, nastręczające silną rękojmię stateczności w polityce zagranicznej, wymagają pewności, aby zewnętrzne stosunki nie zależały od zmienności publicystyki i parlamentarnej większości.

Londyn d. 5. października. Kanclerz skarbu Churchill wyjechał ztąd wczoraj wieczór, — słychać, że do Berlina.

Szegedyn d. 5. paźdz Skonstatowano tutaj wybuch cholery; do wczoraj połndnia zasłabło 8 a zmarło 4 osób.

Rjeka d. 5. paźdz. Cholera ustała; biuletyny urzędowe już nie będą wydawane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 194.55, do 197.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 223.50 do 227.—. Banku hypot. gal. 279.— do 284.— bez dyw., Banku kredytu galicyjs. 215.— do 220. bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kred. galic. 5 prc. 100.50 do 101.50, Tow kredyt. gal ziem. 4% 96 — do 97.—. Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100.50 do 101.50 Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.50 do 94.50, Banku krajow. 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.75 do 103.75, Banku hipot. gal 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.50 do 103.50. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.— Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.— do 105.—, Kom. bankn krajowego 5% w. a. I em. 100.—, do 101.— Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 29.— do 32.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.85 do 5.95, Dukat cesarski 5.89 do 6.—, Napoleonder 9.88 do 9.98, Półimperjał rosyjski 10.25 do 10.35, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.19 do 1.20, 100 marek niemieckich 61.20 do 61.90, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.— Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 5. październ godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 278.35. Anglo-austryackie —.—, Unionbank 195.50, Kolej Kar. Ludw 195.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleonder 9.93. Rosyj. banknoty 1,20¼. Usposobienie: silne.

Berlin dnia 2. październ. godz. 5 min 25 popoł. Rosyjs. banknoty 195.—, Akcje kredytowe 449.—. Lombardy 170.50, Galicyjskie 79.40, Pożycz. wschod. 59.80, Austrj. banknoty 162.50.

Paryż 3% Renta 82.62.

Wiedeń dnia 5. paździer, godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 24.—, Węg. akcje kr. 288.— Anglo-Austr. 108.25, Unionbank 195.50, Kolej Kar. Lud. 195.75, Nordbahn 229.— Kolej Połud. 104.50, Kolej Alföld 188.50. Kolej p. Elżb. 232.30. Kolej lw.-czern. 225.50, Węg. Nordobst. 173.50, Wied. Commun. 124.40, Węg. Tabakast 54.—, Elbetal 170.—. Węg. ois. losy r. 124.50 Länderbank 212.75, złota renta węg. 4% 105.37, Bankverein 101.50, Rosyj. rubel papier. 1.20¼, Losy węgierskie 120.75. Galic. indemniz. 104.50. Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.